Nr. 73. Przemyśl, Czwartek 11. września 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

	...atolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza
W cz...	...cka i Prota	Aleksandra		5 g. 38 m,	6 g. 14 m.	Pogodnie.
W pi...	...idona Wyz.	Poł. poj. Pr. Boh.		5 g. 40 m.	6 g. 12 m.	
W sol...	...reliusza B.	Symeona		5 g. 41 m.	6 g. 10 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 10. września 1890.

W gabinecie węgierskim zanosi się na pewne zmiany. Jak donoszą z Pesztu, minister *a latere* bar. Bela Orczy, powrócił przed kilku dniami ze swej wycieczki wakacyjnej z Francyi i natychmiast rozeszła się w kołach politycznych pogłoska, iż zamierza on w najbliższym czasie złożyć swą tekę i usunąć się zupełnie z życia politycznego. Zamiar barona Orczy ma być tym razem stanowczy. Następcą barona Orczy ma zostać pierwszy szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Władysław Szögyenyi-Marich, utrzymujący przyjacielskie stosunki zarówno z obecnym prezesem gabinetu hr. Szaparym, jak z ministrem sprawiedliwości p. Szilagyi'm. Obaj ministrowie przykładali od początku wielką wagę do politycznego współdziałania Szögyenyi'ego, a gdy takowe teraz pozyskanem zostanie, przeto i pozycyę samego gabinetu będzie można uważać za wzmocnioną. Ewentualne wstąpienie p. Szegyenyi'ego do gabinetu pociągnąć za sobą musi dalsze zmiany. Zapewniają też, iż drugi szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, baron Pasetti, zostanie pierwszym szefem sekcyi. Nadto obecny ajent dyplomatyczny i konsul jeneralny w Zofii, Stefan Burian, zostanie powołany do służby w ministerstwie spraw zagranicznych i powierzonem mu będzie kierownictwo spraw konsularnych. Zamianowanie Buriana szefem sekcyjnym nie jest zamierzonem.

Dla politycznej sytuacyi w Czechach, pominąwszy już trzy ostatnie uzupełniające wybory do sejmu, w których zwyciężyli Młodoczesi, charakterystycznem jest to, iż Młodoczesi starają się w obecnej chwili także klęskę powodzi wyzyskać dla swoich celów agitacyjnych. Stanęli oni zaraz w w pierwszej chwili na czele akcyi pomocniczej, utworzyli komitet ratunkowy i wysłali deputacyę do namiestnika hr. Thuna, żądając obfitych ze strony państwa zapomóg dla okolic dotkniętych powodzią. Namiestnik przyjął deputacyę, przyrzekł uczynić zadość jej życzeniom, ale zarazem zwrócił uwagę, iż utworzonym został już wielki komitet ratunkowy, na którego czele stoi obok niego (namiestnika) także arcybiskup hr. Schönborn i marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowitz. W imieniu tego komitetu wydał już namiestnik gorącą odezwę, wzywającą do składek. Podobną odezwę wydał burmistrz Pragi Dr. Szolc.

Młodoczeska deputacya, która udała się do Wiednia, aby domagać się od Taaffego pomocy ze strony państwa dla dotkniętych klęską powodzi, nie została przyjętą przez prezesa ministrów. Do *Sonn-und Montags Ztg.* donoszą, że hr. Taaffe dowiedziawszy się o zamiarze Młodoczechów, telegrafował do Namiestnika hr. Thuna, iż deputacyi przyjąć nie może, gdyż rząd zna swoje obowiązki i zadania, i do ich spełnienia nie potrzebuje specyalnego impulsu ze strony młodoczeskiej deputacyi. Gdy nadszedł ten telegram do Pragi, młodoczeska deputacya była już w drodze do Wiednia, gdzie starała sie o audyencyę u hr. Taaffego. Tenże jednak kazał członkom deputacyi oświadczyć, iż nie może ich przyjąć jako deputacyę, a równocześnie powołał się na rozporządzenie cesarskie o 2-milionowej zapomodze, która jest wybitnym dowodem, iż przybycie deputacyi było zbytecznym z jej strony trudem. Hr. Taaffe dodał nadto, iż gotów jest przyjąć członków deputacyi w ich prywatnym charakterze. Wówczas we szli też dwaj członkowie deputacyi do gabinetu hr Taaffego i rozmawiali z nim przez pewien czas o powodzi w Czechach i o innych rzeczach.

Z Petersburga donoszą dnia 7. bm.: Dn. 6. bm. wieczorem cesarstwo rosyjscy, cesarzewicz, w. ks. Ksenia Aleksandrowna i w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wyjechali z Peterhofu do gubernii wołyńskiej na manewry, mające się odbyć w pobliżu Równa. Na manewrach obecni będą; w. ks. Mikołaj Maksymilianowicz Romanowski i ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski. Do Równa udali się ministrowie: dworu i wojny, dowodzący główną kwaterą cesarską i osoby ze świty cesarskiej. Wielkie manewry na Wołyniu, w których przyjmują udział wojska z okręgów warszawskiego i kijowskiego, stanowią pierwszy przykład koncentracyi wojsk, odpowiadających armiom. Obustronne operacye poprzedzi trzydniowy marsz części armii, składającej się z wojsk okręgu warszawskiego. — Armią lubelską dowodzi jenerał Hurko. — Naczelnikiem sztabu jest jenerał Puzyrewski, jenerał-kwatermistrzem jenerał Sacharow, naczelnikiem kawaleryi w. ks. Mikołaj Mikołajewicz młodszy. Armią wołyńską dowodzi jen. Dragomirow, naczelnikiem sztabu jest jen. Małama, jenerał-kwatermistrzem jest jen. Szymanowski, naczelnikiem kawaleryi jen. Strukow. Głównym arbitrem jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy. Dnia 11. b. m. wojskom dany będzie odpoczynek i w Równie odbędzie się uroczystość założenia cerkwi prawosławnej.

Z Łucka telegrafują do *Kijewlanina*, że w dniu 6. b. m. wojska, biorące udział w wielkich manewrach na Wołyniu, rozpoczynają swe działania. Armia wołyńska w komplecie 93 batalionów, 72 szwadronów oraz secin i 216 dział pod dowództwem jenerał adjutanta Dragomirowa zajmuje pozycyę obronną za linią Ikwy i Styru, mając na froncie kawaleryę. Zadaniem jest obrona trójkąta: Łuck-Dubno-Równo wobec przeciwnika, oczekiwanego z zachodu. Armia lubelska w komplecie 98 batalionów, 72 szwadronów oraz secin i 240 dział pod dowództwem jenerał-adjutanta Hurko, rozpoczyna posuwać się z zachodu w celu sforsowania linii Ikwa-Styr, bronionej przez armię wołyńską. Ostatecznem zadaniem jest zdobycie miasta Równa.

Graždanin notuje obiegające w sferach wojskowych pogłoski, jakoby zamierzonem było przeniesienie z Warszawy pułków leib-gwardyi: grodzieńskiego huzarów do Carskiego Sioła i ułanów do Peterhofu. Jednocześnie pułk leib-gwardyi kirasyerów przeniesionym byłby z Carskiego Sioła do Gatczyny, a pułk leib-gwardyi grenadyerów konnych z Gatczyny do Moskwy lub Nowogrodu. Celem takiej zmiany ma być: skoncentrowanie brygad huzarów w Carskiem Siole, ułanów w Peterhofie, a kirasyerów w Gatczynie.

Znane już są rezultaty wszystkich 295 wyborów do sobrania bułgarskiego. Wybrano 260 kandydatów rządowych, a 32 opozycyjnych. Rząd odniósł świetne zwycięstwo. Wyborcy Zofii po skończonych wyborach urządzili owacyę dla Stambułowa. Stambułow i Ziwkow wybrani każdy w czterech, a Tonczew w trzech miejscach. Eksministrowie Stoiłow, Strański i Sałabaszew wybrani zostali również jako kandydaci rządowi.

W sprawie wiecu rękodzielników we Wiedniu.

Wiec rękodzielników we Wiedniu, w którym i nasi rękodzielnicy wzięli udział, a na którym dep. do Rady państwa, poseł Niemczynowski został wybrany zastępcą przewodniczącego, nie wydał takich rezultatów, jakich się spodziewać należało. Żałujemy przeto, że nasi rękodzielnicy poszli Niemcom na lep i wzięli udział we wiecu o zabarwieniu prusko-niemieckiem, z wybitnymi tendencyami antisemickiemi. W łamach naszego pisma, które nigdy nie traci czucia z drobnymi przemysłowcami i rękodzielnikami, wykazaliśmy w szeregu artykułów: „Jak należy ratować przemysł drobny," że potrzeba zerwać stanowczo z dawną tradycyą, nie szukać ratunku przed zgubą w zmianie wadliwej kodyfikacyi ustawy przemysłowej i nie wierzyć szarlatanom obiecującym przemysłowcom drobnym w walce rasowej „gruszki na wierzbie." O lepszej przyszłości dla rzemieślnika i drobnego przemysłowca natenczas dopiero myśleć będzie można, jeśli rękodzielnicy i drobni przemysłowcy przyjdą do przekonania, że duch czasu wymaga trzeźwych poglądów na położenie w jakiem się drobny przemysł i rękodzieła znajdują i że trzeba koniecznie zastanowić się nad tem, które z rozlicznych środków ratunku są dobre, a które złe, które prawdziwe, a które fałszywe, które przyjąć a które odrzucić należy.

Niechaj nasi drobni przemysłowcy uwierzą raz już przecie, że nie mogą istnieć obok wielkiego kapitału, panującego nad wszystkiem i pochłaniającego wszystko. Niechaj wiedzą, że i społecznie są różni od klasy wielkich kapitalistów, gdyż punkt ciężkości istnienia rękodzieł i drobnego przemysłu leży w pracy osobistej, w pracy ręcznej, a nie jak u kapitalistów w pracy maszynami i najętej pracy ludzkiej. Jeden jest tylko punkt styczny między kapitalistą, rękodzielnikiem i drobnym przemysłowcem, — samoistny wyrób produktów i sprzedaż takowych,— w przeciwieństwie do robotnika sprzedającego swoją siłę roboczą. — Styczność ta jednak jest u wielu „majstrów," którzy od fabrykanta otrzymują materyał nowy i wyrobiony produkt temuż dostarczają za wynagrodzeniem pracy,— czysto iluzoryczna. — Stan rękodzielniczy, jako taki, przeżył się. — Społeczeństwo, w którem cechy rzemieślnicze łącząc pracę osobistą ze sprzedażą wyrobionego towaru prosperowały, nie istnieje. W teraźniejszości wiodą prym przedsiębiorstwa kapitalistów. Produkcya tych przedsiębiorstw rozwinięta na wielką skalę, ustanawia przy swobodnej konkurencyi taką cenę dla wyrobionego towaru, że pokrywa ona niezbędne koszta wyrobu i w stosunku do wkładów przynosi zysk czysty.

Swobodnej konkurencyi nie może się obronić, ani stan średni, ani drobny przemysłowiec, ani rolnik, ponieważ nie mają znacznych kapitałów i dla braku tychże nie są wstanie rozwinąć produkcyi na szerze miary. Zapobiedz temu nie potrafią najlepiej zorganizowane spółki, gdyż sposób produkcyi kapitalistycznej jest taki, iż wyklucza wszelką konkurencyę.

Tragedya w wagonie.

Dramat w 1 akcie i kilku scenach.

Scena 1. Dworzec w St. Lazare. Wieczór, pociąg do Dieppe ma właśnie odejść. Państwo Monpavon przybiegają zadyszani. Pani Monpavon puka do zamkniętych drzwi coupé i woła:

— Proszę otworzyć! Dwa miejsca są jeszcze wolne! Proszę otworzyć! Wsiada.

Jeden z podróżnych, który zajął miejsce przy drzwiach do pani Monpavon:

— Dla męża nie ma miejsca, bo jak pani widzi, wszystkie siedzenia są już zajęte.

Pani Monpavon do nadbiegającego męża:

— Wsiądź tymczasem do innego wagonu, na najbliższej stacyi powrócisz do mnie.

Pan Monpavon szuka miejsca w wagonach, które są przepełnione, wreszcie zdaje mu się, że znalazł wolny oddział. Otwiera drzwi.

— Sapristi! jakaś dama z małem dzieckiem. Brzydzę się małymi dziećmi. Trudna rada, trzeba wsiąść. Pocieszmy się nadzieją, że do następnej stacyi niedaleko.

Pan Monpavon wsiada; zanim drzwi zamknął, pociąg rusza.

* *

Scena 2. Oissel. Monpavon zauważa podczas jazdy, że dama z dzieckiem blednieje. Blada dama zwraca się do pana Monpavon i szepcze błagalnie:

— Panie! potrzymaj pan moje dziecko, muszę wysiąść, bo mi bardzo niedobrze.

Monpavon: — O pani...

Monpavon bierze dziecko, dama znika.

Monpavon (sam): — Coś podobnego może się tylko mnie przydarzyć. Gdyby to żona widziała!... Ja, który nie cierpię dzieci, trzymam na ręku wrzaskliwego bębna. Sacre bleu, a tom się ubrał!... Co słyszę!.... Sygnał!.... Pociąg rusza!.... Gdzie dama? Nie ma co mówić, jakaś awanturnica wyprowadziła mnie w pole i pozbyła się w ten sposób ciężaru. Chcąc nie chcąc dostałem dziecko i muszę je zawieść do Dieppe i może zaadoptować. Co to, to nie, — moja żona nigdy się na to nie zgodzi. Ja sam zresztą.... Mam myśl, na następnej stacyi urządzę komu innemu tę samą komedyę, której padłem ofiarą.

* *

Scena 3. Rouen. Drzwi otwierają się, wsiada jakiś otyły jegomość.

Monpavon: — Błogosławię przypadek, który mi daje towarzysza podróży.

Podróżny: — To nie przypadek tylko szampan. Tak panie, jestem zastępcą firmy...

Monpavon: — Bardzo mi przyjemnie, zechciej pan na chwilkę potrzymać tego małego robaczka, ja powrócę natychmiast.

Podróżny: — Owszem, owszem, gdy pan powrócisz zrobimy może interes.

Monpavon (wysiadając z wagonu): Nie jestem od tego. — Chwała Bogu, pozbyłem się kłopotu, a teraz do żony. — Wsiada do oddziału, gdzie się znajduje pani Monpavon. Oddział próżny. Monpavon zdziwiony: — Ty sama, a gdzie reszta podróżnych?

Pani Monpavon: — Wysiedli wszyscy, gdyż nie mogłam znieść dymu z papierosów. Dlaczego jednak kazał pan tak długo czekać na siebie?

Monpavon: — Bo widzisz moja droga.... zasnąłem i obudziłem się dopiero teraz.

* *

Scena 4. Pociąg staje w Maronne. Do oddziału gdzie siedzą małżonkowie, wpada jak bomba podróżny otulony pledem i wciska się milczaco w kąt nie patrząc nawet na państwo Monpavon. Dopiero gdy pociąg ruszył odwraca się do pana Monpavon i odzywa groźnie: — Tus ptaszku, niedawno narzuciłeś mi swoją małą mumię, a teraz stroisz kopeczarki!... Na następnej stacyi rozmówimy się przed komisarzem policyi.

Monpavon (wściekły): — Panie! ja nie stroję koperczaków, ta pani to moja...

Pani Monpavon: — Mała mumia!? Może to dziecko... jego dziecko?

Monpavon: — Zefiryno!.. uspokój się, opowiem ci wszystko. Dziecko nie mogliśmy adoptować, zatem...

Producent pracujący sam zużywa daleko więcej pracy na wyrobienie produktu, jak przy pracy wspólnej, w skutek czego zwykła cena jego wyrobu nie pokrywa kosztów produkcyi, a to co przy sprzedaży wyrobionego produktu zyska, nie odpowiada znów nakładowi w pracy. Doprowadzi to w końcu do tego, że rzemieślnik samoistny zarobi na swoim wyrobie tylko koszta pracy, tj. tyle co by mu zapłacił przedsiębiorca fabryczny, gdyby poszedł do niego na zarobek.

Przed tą żelazną konsekwencyą w historyi rozwoju gospodarstwa społecznego, nie ochroni łatanina ustawy przemysłowej i odgrzebywanie średniowiecznych ustaw. Zgładzić ona gotowa stan średni, a majstrowie samoistni najmą się u wielkich przedsiębiorców, pójdą w służbę wielkiego kapitału.

Walka przeciw kapitałowi w cechach, nazwanych obecnie stowarzyszeniami przemysłowców, doprowadzi w końcu do tego, że majster stanie w jednym szeregu z robotnikim. Nie ubliżyłoby to samoistnym majstrom, zważywszy, że praca nikogo nie poniża, a ten co tłucze kamienie, jeśli jest uczciwym człowiekiem, więcej wart od lenia odcinającego kupony.

Robotnicy inteligentni, lekarze, prawnicy, uczeni, literaci, artyści, nauczyciele itp., należą także do klasy rzemieślniczej i drobnych przemysłowców, ponieważ na swoje utrzymanie muszą pracować osobiście. W życiu towarzyskiem nie uwydatnia się ta społeczna łączność dla tego, ponieważ stoją temu na przeszkodzie wyższy stopień wykształcenia, przesądy towarzyskie. W przyszłości nastąpi zlanie się tych dwóch warstw w jedną klasę, w klasę ludzi pracy, gotową do walki konkurencyjnej z kapitałem. W przyszłości połączy się inteligencya z rękodzielnikami i drobnymi przemysłowcami i wytworzy nowy społeczny organizm, aby znieść monopol produkcyi spoczywający w ręku przedsiębiorców kapitalistów.

Do tego celu nie doprowadzi jednak p. Schneider i jego towarzysze, ani cechy, ani reforma ustawy przemysłowej i my jako prawdziwi demokraci musimy wypowiedzieć szczerze, że nasi rękodzielnicy polscy nie powinni się byli znajdować na wiecu we Wiedniu. *(Przep. Red.* Dalsze uwagi w tym przedmiocie umieścimy w następujących numerach naszego pisma.)

Josip Juraj Strossmayer.

W niedzielę obchodził X. Strossmayer 40-letni jubileusz swego biskupstwa na stolicy Diakowarskiej, a przed dwoma laty, jak wiadomo, święcił 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Urodzony 4 lutego 1815 r. w Osieku w Slawonii, odbywał studya w seminaryum diakowarskiem i w uniwersytecie peszteńskim, a uzyskawszy stopień doktora teologii i filozofii, przyjął 16 lutego 1838 r święcenia kapłańskie. Przez rok był wikarym w Piotrowaradynie, następnie profesorem seminaryum w Diakowarze, później cesarskim kapelanem nadwornym i dyrektorem Augustinum w Wiedniu, a w r. 1850 na propozycyę wszechwładnego podówczas bana Jellaczicza został biskupem w Diakowarze, na którem to stanowisku zdobył sobie olbrzymi wpływ wśród społeczności kroackiej, a nawet wogóle słowiańskiej. Na soborze watykańskim występował przeciw dogmatowi nieomylności Papieskiej. Ogromne dochody obracał przeważnie na cele publiczne, a mianowicie na podniesienie nauki i cywilizacyi wśród swojego narodu. Zakładał szkoły ludowe, przyczynił się do wydania przez Aug. Theinera znanych *Vetera Monumenta Slavorum Meridionalium historiam illustrantia* (Rzym 1863), zajmował się gorliwie zbieraniem pieśni ludowych i wydawnictwem popularnych książek dla ludu, poruszył i materyalnie wielce poparł założenie południowo-słowiańskiej Akademii umiejętności i uniwersytetu w Zagrzebiu, założył piękną galeryę obrazów, którą testamentem przekazał Akademii i wybudował wspaniałą katedrę w Diakowarze. W roku 1859 był powołany do wzmocnionego parlamentu, gdzie stał po stronie federalistów. Od zawarcia ugody węgiersko-kroackiej trzymał się nieco na uboczu od bieżących spraw politycznych. W r. 1881 przewodniczył Strossmayer słowiańskiej pielgrzymce do Rzymu.

Z powyżej przytoczonych pokrótce szczegółów biograficznych widać, iż X. biskup Strossmayer położył niepospolite i niespożyte zasługi cywilizacyjne około swego narodu.

Zagrzebski dziennik *Obzor* wystąpił z artykułem powitalnym, w którym nazywa biskupa Strossmayera „ucieleśnieniem idei słowiańskiej solidarności." Praska *Politik* wielbi go, jako jednego z najznakomitszych mężów współczesnych i najbardziej zasłużoną osobistość wśród całej Słowiańszczyzny. Organa młodoczeskie poświęcają artykuły jubileuszowi naturalnie bardziej entuzyastyczne. Z ich to inicyatywy wydano hasło, aby wszystkie gminy czeskie zamianowały biskupa Strossmayera obywatelem honorowym. Akcya w tym kierunku nie powiodła się, gdyż starostowie odnośne uchwały reprezentacyj gminnych znieśli, motywując tem, iż biskup ten nie jest austryackim obywatelem państwa.

W końcu wspomnień jeszcze należy o o zabiegach biskupa Strossmayera w sprawie zaprowadzenia liturgii słowiańskiej. *N. fr. Presse* daje pod tym względem następujące szczegóły: „Dopiero teraz dowiadujemy się o bliższych szczegółach rokowań nawiązanych z Rosyą przez arcybiskupa z Antivari msgra Milicsowicza w asystencyi biskupa Strossmayera podczas ich ostatniej obecności w Rzymie. W wykonaniu zawartego z Czarnogórą konkordatu chodziło tu o sporządenie liturgicznych ksiąg dla katolików Czarnogóry. Książę czarnogórski zażądał, aby potrzebne księgi były drukowane cyrylicą i aby odpowiednio do tego język starosławiański, który znany jest tylko niewielu duchownym, zastąpiony został przez nowożytny język serbsko-kroacki. Arcybiskup Milicsowicz bronił stanowczo tego żądania księcia. Kurya długo się wahała, gdyż odnośna decyzya mogłaby być uważaną za precedens wielkiej doniosłości do zaprowadzenia słowiańskiej liturgii wogóle. Usilnej interwencyi biskupa Strossmayera powiodło się uchylić pod tym względem obawy kuryi. Obecnie więc tłómaczą i drukują serbsko-kroacki mszał cyrylicą, a księgi kościelne w krótkim już czasie będą sporządzone."

Założenie okręgowego Związku ochot. straż. pożar. w Przemyślu.

Po myśli art. II. a. statutu krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych przystąpiono w Przemyślu dnia 7. bm. do zawiązania okręgowego Związku, instytucyi nader potrzebnej dla czuwania nad rozwojem ochot. straży pożarnych już istniejących w okręgu Związku, tudzież dla tworzenia nowych ochotn. straży pożarnych w mniejszych gminach miejskich i po wsiach.

Do okręgowego Związku przemyskiego z siedzibą w Przemyślu przystąpiło pięć już istniejących ochot. straży pożarnych, mianowicie ochot. straż pożar. w Przemyślu, w Dobromilu, w Niżankowicach, w Birczy i w Krasiczynie.

Na wezwanie naczelnika ochot. straż. pożar. w Przemyślu p. Adolfa Amorta, upoważnionego do tego przez krajowy Związek, zgromadzili się pp. dr. Zwicklicer naczelnik o. s. p. w Dobromilu, Ryż naczelnik o. s. p. w Krasiczynie i naczelnictwo o. s. p. w Birczy w zastępstwie p. W. Regera w sali rady miejskiej w niedzielę d. 7. bm. i po zagajeniu posiedzenia przez p. Amorta, który powitał przybyłych imieniem korpusu ochot. straż. pożar. przemyskiej, a następnie przewodniczenie w obradach p. d. Zwicklicerowi oddał, — przystąpili zebrani do wyboru Naczelnika okręgowego, tegoż zastępcy i sekretarza.

Z głosem doradczym byli na zgromadzeniu obecni, jako delegaci ochot. straż. pożar. przem., pp. M. Osiński, A. Krzystoforski i J. Dmytrowski. — Naczelnik o. s. p. z Niżankowic usprawiedliwił swoje nieobecność wieniem się ważnymi sprawami familijnymi.

Ponieważ p. A. Amort wymówił się od przyjęcia urzędu naczelnika okręgowego, wybrano jednogłośnie naczelnikiem Związku okręgowego p. Dra Zwicklicera, tegoż zastępcą p. M. Osińskiego, sekretarzem p. W. Regera.

Następnie uchwalono zawezwać do przystąpienia do Związku straż. ochot. poż. w Samborze, Staremmieście, Jarosławiu Krakowcu, Pruchniku, Mościskach i w Dubiecku. Instrukcyę wydaną przez krajowy Związek dla okręgowych Związków przyjęto bez zmiany i uchwalono, aby okręgowy Związek miał swoją stałą siedzibę w Przemyślu.

Posiedzenia okręgowej Rady zawiadowczej uchwalono odbywać w siedzibie Związku raz na kwartał, a to w pierwszą niedzielę każdego miesiąca rozpoczynającego kwartał.

Okręgowy zjazd strażacki uchwalono odbyć z końcem maja 1891.

Na potrzeby kancelaryjne uchwalono od każdej ochot. straż. pożar. datek w wysokości 3 zł. rocznie.

Na wniosek p. W. Regera uchwalono wystósować do Rad powiatowych odezwę zawiadamiającą o utworzeniu okręgowego związku, tudzież zapytać Rady powiatowe, czy niebyłyby gotowe przyczynić się stałym datkiem rocznym do opędzenia kosztów podróży okręgowego inspektora pożarnego i przypuścić do obrad w wydziałach rad powiatowych nad bezpieczeństwem pożarnem w powiecie i zawiązaniem straży pożarnych po miasteczkach i wsiach, jako ekspertę jednego z członków okręgowej Rady zawiadowczej.

* * *

Założenie okręgowego związku ochot. straż. pożar. w Przemyślu było nieodzownem, gdyż po uchwaleniu na przyszłej sesyi sejmowej ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek, może okręgowy związek przez polepszenie organizacyi już istniejących ochot. straż. pożarnych i zakładanie nowych szczególniej po wsiach, jeśli okręgowemu związkowi zechcą pomocniczyć Rady powiatowe i zwierzchności gmin — przyczynić się do utworzenia dzielnej obrony pożarnej, tak potrzebnej w naszym kraju, gdzie pożary co roku niszczą mienie tysiąca obywateli i puszczają z dymem bezpowrotnie znaczne kapitały, sprowadzając jednostki na nędzę, a kraj cały do ubóstwa i zaniku ekonomicznego.

Okręgowy związek w Przemyślu rokuje wielkie nadzieje, na czele jego bowiem stanął mąż znany całemu krajowi z poświęcenia się dla sprawy pożarnictwa i z gruntownej wiedzy w tym zawodzie, zaś do okręgowej Rady zawiadowczej weszli ludzie, którzy na polu pożarnictwa chociaż cicho lecz w skutkach swoich doniosłe położyli zasługi.

Szkolna konferencya okręgowa.

W dniach 19. i 20. sierpnia br. odbyła się w Przemyślu konferencya nauczycieli okręgu przemyskiego, pod przewodnictwem ck. inspektora okręgowego p. Franciszka Szafrana.

Po odprawionem nabożeństwie w katedrach obu obrządków, zgromadzili się członkowie konferencyi w liczbie około 100 w sali szkoły ludowej 4-klasowej męskiej. Przewodniczący zagajając konferencyą, zaznaczył zaszczytne stanowisko nauczyciela ludowego, lecz nie mniej także i ciężką jego pracę, która jednak nie wyda się tak ciężką, jeżeli zważymy, że nauczyciel dąży do podniesienia poziomu wiedzy ludu, który jeżeli stanie na tej wyżynie, iż tę pracę potrafi ocenić, sam nagrodzi trudy i mozoły nauczyciela dla jego dobra poniesione. Wspomniał następnie o ustawie z r. 1889 a zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

Po dokonanym wyborze sekretarzy pp. Hlawatego i Krzanowskiego, odczytał przewodniczący rozporządzenia Rady szkol. krajowej dotyczące wymogów z języka niemieckiego przy egzaminach kwalifikacyjnych, — terminologii ruskiej a w szczególności polecenie by w szkołach trzymano się terminologii używanej przez Pastyckiego, — w sprawie zaznajomienia młodzieży szkolnej ze szkodnikami ogrodów i sadów i kilka innych mniej ważnych. — Z uwag ck. inspektora okręgowego po całorocznych lustracyach podnieść to należy, iż nauczycielstwo w całym okręgu z bardzo nielicznymi wyjątkami gorliwie spełnia swe obowiązki, i że za jego pracę tylko uznanie wyrazić mu można.

Przedmiotem obrad konferencyi były cztery temata, wskutek czego uczestnicy konferencyi podzielili się na 4 sekcye, których zadaniem było wypracowania nadesłane na poszczególne temata przeczytać, przedyskutować i poczynić odpowiednie wnioski. — Pierwszym tematem który przyszedł pod obrady pełnej konferencyi był: „Przeprowadzenie metodyczne z uczniami III. klasy ustępu 117 pod napisem: „Władysław Łokietek" z drugiej książki do czytania ze szczególnem uwzględnieniem myśli planu naukowego, według którego nauka historyi ma wpływać na wyrobienie charakteru i obudzenie miłości ojczyzny. Prelegentką na powyższy temat przeznaczoną przez sekcyę była p. Jadwiga Kolkiewicz. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujący tok postępowania:

1. Przy nauce historyi używać należy metody syntetycznej.

2. Uczyć należy nie z książek, ale na podstawie czytanek, pierwiej opowiadanie a potem dopiero czytanie ustępu dla utrwalenia tego opowiadania.

3. Szczegółów potrzebnych do zrozumienia ustępu historycznego nie należy wyjaśniać dopiero podczas czytania, lecz trzeba je ujmować we formę opowiadania, przez co przedmiotowi omawianemu w ustępie nadaje się jasności i dokładnego zrozumienia.

4. Nauczyciel opowiada dziatwie na podstawie wzmianek w ustępach historycznych także o takich mężach, którzy czynami swoimi dla narodu i ojczyzny znakomite położyli zasługi.

5. Przy nauce historyi używać należy obrazów historycznych.

Temat drugi i metodyczne opracowanie w języku ruskim ustępu 103 pod tytułem „Zbiże„ z ruskiej książki na drugą klasę odczytał p. Myssak, poczem w imieniu sekcyi postawił p. Czesnyk Stefan następujące wnioski: Postępowanie przy ustępach treści przyrodniczej powinno być następujące 1. Czytanie odstępami, objaśnianie i opowiadanie częściami, w końcu opowiadanie całego ustępu.

2. Wzorowe czytanie przez nauczyciela a następnie przez uczniów.

3. Zużytkowanie ustępu do ćwiczeń piśmiennych.

Temat trzeci: „Przyczyny upadku frekwencyi w szkołach wiejskich w 5 i 6 roku nauki i środki celem usunięcia tych przyczyn", odczytał p. Ficowski Bogusław. Po wyczerpującej dyskusyi zgodzono się, iż główną przyczyną upadku frekwencyi na wyższych latach nauki jest potrzeba rąk do pracy. Środki zaradcze celem usunięcia złego byłyby: Znajomość stosunków rodzicielskich — łagodne obchodzenie się z młodzieżą — nauka zrozumiała i przyjemna — sumienne wykonywanie obowiązków — nie odmawianie rodzicom, gdy proszą o uwolnienie dziecka na czas nagłej roboty w domu — przymus szkolny tylko w razach koniecznych — przyjazny stosunek z przełożonymi w gminie.

Temat czwarty: „Nauka dopełniająca, jej cele, środki, trudności, tudzież układ podręczników szkolnych w obu językach krajowych i ich użycie w odniesieniu do stosunków i potrzeb miejscowych okręgu", odczytał referent i sprawozdawca w imieniu swojem i grona nauczycieli szkoły 6 klasowej w Przemyślu, p. Tomasz Patryn. Elaborat ten wszechstronnie i wyczerpująco opracowany, przyjęło zgromadzenie oklaskami wyrażając swe uznanie przez powstanie.

Pani Monpavon: — Nędzniku! . . . więc przyznajesz! — (Płacze) — Monpavon: Niechże się wygadam, to nie moje dziecko tylko . . . . Monpavon opowiada żonie zajście z dzieckiem i podstęp jakiego użył. Pani Monpavon udobruchana, a podróżny wybucha głośnym śmiechem: — Wyborna historyjka, za pańskim przykładem wpakowałem malca jakiemuś panu, który wsiadł w Rouen, życzę mu dobrej zabawy.

* * *

Scena 5. Mallanay. Drzwi otwierają się nagle, wskakuje zakukurzony młodzieniec i chwyta tłuściocha kupczącego szampanem za ramię: — Panie, bezczelność pańska przechodzi wszelkie granice! Moje państwo biorę was na świadków, oto ten zacny mąż, którego dziś po raz pierwszy widzę, oddał mi w Rouen małe dziecko pod pozorem, że się musi na chwilę wydalić, lecz to było tylko fintą, gdyż nie wrócił już więcej i schował się tutaj, aby zadowolony ze sztuczki bawić się w najlepsze. Trafił swój na swego mój panie, gagatka pańskiego położyłem w siatkę przeznaczoną na pakunki, niechaj się tam kołysze, bo ja mój panie nie jestem niczyją nianką! —

Pani Monpavon: — Postąpiłeś pan bardzo brzydko, kto ma tylko odrobinę serca niezostawi niemowlę same, bez opieki. —

Młodzieniec: — Przepraszam panią, jestem kawalerem i nie myślę wcale wyprzedzać przyszłego ojcostwa. —

Pani Monpavon: — Na następnej stacyi pójdę sama po maleństwo. —

Młodzieniec: — Pociąg zatrzyma się dopiero w Dieppe. —

Pani Monpavon: — Więc wysiądę w Diepp i zaadoptuję nieszczęśliwego robaczka.

* * *

Scena 6. Diepp. Mężczyna biegnie w szalonym pędzie wzdłuż pociągu i zagląda z widocznym niepokojem do każdego wagonu. Z jednego oddziału dolatuje kwilenie dziecka, mężczyzna wpada do oddziału i wyskakuje za chwile z małym krzykaczem w pieluszkach. Państwo Monpavon, młodzieniec i jegomość handlujący szampanem rzucają się na niego, pan Monpavon wyrywa mu dziecko, młodzieniec i jegomość od szampana chwytają przerażonego za ręce, a pani Monpavon woła w niebogłosy:

— Chwytajcie złodzieja! —

Powstaje zbiegowisko, zjawia się policya i prowadzi całe towarzystwo do biura naczelnika stacyi. Przed komisarzem i naczelnikiem stacyi występują w roli skarżących małżeństwo Monpavon, jegomość od szampana i młodzieniec. Gdy się wygadali do syta następuje przesłuchanie złodzieja.

— Kto upoważnił pana do zabrania dziecka i zkąd pan wiedział, że dziecko znajduje się w pociągu? — pyta komisarz.

— Ciekawy jestem jak nam to pan wytłómaczy. —

— Nader łatwo, — odpowiada mniemany złodziej; — dziecko jest mojem. Żona zasłabszy w Oissel doniosła mi telegraficznie (pokazuje depeszę), że dziecko zostawiła pod opieką towarzysza podróży w wagonie i wezwała mnie, bym je tutaj odebrał. —

Z francuskiego przełożył Wareg.

Prelegent przeszedł całą historyę szkół niedzielnych aż do wprowadzenia w życie nauki dopełniającej; omawiał nasuwające się trudności w urządzeniu takiej nauki, podając wiele trafnych wskazówek usuwających owe trudności. W planie szczegółowo dla tych szkół ułożonym podał także sposób postępowania przy ustępach w książkach dla nauki dopełniającej przeznaczonych.

Tym sposobem wyczerpano materyał, przeznaczony do obrad na tegorocznej konferencyi.

* * *

Na rok następny wybrano wydział konferencyjny złożony z pp. Kapłańskiego, Patryna, Krzanowskiego, Piotrowskiego, Hlawatego, Müllera, Stasiniewicza, Wiśniewskiego i Króla, którego zadaniem będzie nadesłane na przyszłą konferencyę elaborata ocenić, wybrać referentów i poczynić odpowiednie wnioski. Wybrano również komisyę biblioteczną, której zadaniem będzie bibliotekę okręgową utrzymywać w należytym porządku, wypożyczać nauczycielom okręgu książki, i czynić wnioski co do zakupna nowych dzieł.

Na zakończenie wyraził p. przewodniczący zgromadzonym swoje podziękowanie za chwalebną gorliwość w obradach konferencyi pomimo upałów jakie w tych dniach panowały a żegnając wyraził życzenie aby wystawa pedagogiczna, którą w przyszłym roku dla publiczności zamierza urządzić, okazalej wyglądać mogła, niż ta, którą w tym roku głównie dla siebie urządzono.

W imieniu nauczycielstwa podziękował p. przewodniczącemu p. Hlawaty za żmudne prowadzenie obrad, a zgromadzenie na jego cześć odśpiewało: „Mnohaja lita.“

* * *

Wystawę, którą p. przewodniczący nazwał skromną, nie można w całem tego słowa znaczeniu skromną nazwać, gdyż gdyby była urządzona w sali stosownie przystrojonej, przedstawiłaby się nawet okazale. Przedmioty tutaj wystawione były to robótki dziewcząt wiejskich, z pewnością jednak nie ustępowały one co do wykonania robotom koleżanek z miasta. widzieć tu bowiem można było i roboty drutowe, szydełkowe a szczególniej roboty, które w codziennem życiu znachodzą zastósowanie a więc fartuszki, koszulki i koszule, kaftaniki i spodniczki pięknie wyszywane. Odznaczały się tu szkoły z Medyki, Stubna, Trojczyc, Miżyńca, Drozdowic i kilka jeszcze innych. Żałować tylko należy, że nie wszystkie szkoły wzięły udział.

Odmiennym od tego działu był dział przedmiotów sporządzonych przez nauczycieli. Wobec skromnych funduszow na przybory naukowe, dział ten przedstawiał wielką wartość. Były tu najzwyklejsze przyrządy fizykalne, których nauczyciel potrzebuje przerabiając w szkole ustępy dotyczące zjawisk w przyrodzie. Widzieć tu można było bardzo wiele przyrządów polegających na ciśnieniu powietrza jak pompy, sikawki, banie Herona, lewary i t. p., dalej przyrządy służące do wyjaśnienia elektryczności, magnetyzmu i mechaniki. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie koła podsiębiorne i nasiębiorne używane przy młynach wodnych a sporządzone przez p. Paklikowskiego z Medyki. Obok tego świetnie przedstawiały się wyroby szkoły koszykarskiej z Torek, gdzie nauczyciel pomimo zajęć swojego zawodu w godzinach wolnych od nauki, z uczniami nauki dopełniającej trawi czas na wyuczaniu ich tego pożytecznego rzemiosła. Z uznaniem podnieść należy, że koszyki p. Czesnyka z Torek rękami uczniów wyrabiane znajdują już odbiorców w Przemyślu i okolicy. — Tak więc skromna wystawa pedagogów wykazała, iż w okręgu przemyskim nauczycielstwo dorosło swego zadania, a dałby tylko Bóg, by na drodze tej nietylko wytrwało, ale i dalej postępowało.

Sprawy miejscowe.

Konieczność reformy policyi miejskiej.

(C. d.)

Podobnie biurokratycznego systemu trzyma się policya wobec stron. Zażalenia ustnego nie chce przyjąć żaden z funkcyonaryuszów policyi i domaga się, aby podanie było wniesione na piśmie. Na załatwienie podania pismnego trzeba czekać tygodniami, a samo załatwienie, nie wspominając już o stylizacyi, która zdradza zupełną niewiadomość języka polskiego i pisowni (studya pp. urzędników policyi miejskiej wyjaśniają ten brak), grzeszy w dodatku grubą ignognorancyą ustawy.

Na poparcie tego ostatniego twierdzenia wystarcza naprowadzić, że p. oficyał policyi miejskiej zasądził sługę za obrazę czci z § 496 ust. na areszt. Od byłego egzekutora podatkowego trudno zresztą spodziewać się więcej.

Tak samo wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy podpisują się funkcyonaryusze policyi miejskiej na wezwaniach. Jest to abusus praktykowany tylko w Przemyślu i dziwić się wypada, że Starostwo nie wglądnęło dotąd w tę sprawę i nie pouczyło zwierzchność gminy, że na wezwaniach do policyi może się tylko podpisywać burmistrz lub jego zastępca, a wreszcie jeden z asesorów magistratu, nigdy zaś jakiś problematyczny inspektor policyi, oficyał policyi, albo mający się stworzyć z żebra policyjnego adjunkt policyjny (§§. 47, 48, 50 i 53 ustawy gmin. z dnia 13. marca 1889). Najwyższy Trybunał sprawiedliwości przychylił się do tego zdania i orzekł, że na wezwanie zaopatrzone podpisem funkcyonaryusza policyi gminnej nie jest nikt obowiązany stawić się przed policyą miejską.

Na temat nadużyć policyjnych w tym kierunku możnaby spisać całe foliały i wstyd prawdziwie, że w mieście trzeciem z rzędu w Galicyi panują jeszcze stosunki przypominające czasy mandataryuszów, i że mimo ustaw zasadniczych państwowych mogą najpodrzędniejsze organa autonomiczne nakładać grzywny i zamykać do aresztu.

Bezprawie zasłania się tem, że po przeprowadzeniu kilkunastu rozpraw policyjnych i po wydaniu orzeczeń policyjnych zasądzających na grzywnę lub areszt, podpisuje te orzeczenia, nie będąc obecnym przy rozprawie, burmistrz albo asesor.

Jakie są orzeczenia i jaka rozprawa łatwo sobie wyobrazić, gdy jawność rozprawy jest wykluczona, badanie przeplatane wyrazami ze słownika ulicznego, a jedynym motywem zasądzenia, lub uwolnienia chwilowe usposobienie pana sędziego policyjnego.

Zbrodniarza bronią formalistyczne przepisy ustawy o postępowaniu karnem, nad sędzią śledczym czuwa izba radna, przeciw wyrokowi trybunału służy zażalenie nieważności, a przecież w sądzie pełnią urząd sędziowski prawnicy, ludzie inteligentni; gdy w magistracie o przekroczeniach targowych, o zaniedbaniu porządku, o wybryku podchmielonego na ulicy orzeka funkcyonaryusz zaledwie umiejący czytać i pisać, zaledwie z grubego okrzesany i nie mający najmniejszego pojęcia o tem, jak daleko sięga jego uzurpowana władza.

Każde takie orzeczenie magistratu w sprawach policyi miejskiej jest przeto nieważne, gdyż polega na bezprawiu, na pogwałceniu, rzec można, obowiązujących ustaw i praw obywateli państwa.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Przemyśl d. 10. września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 11. września 1890 o godzinie 6 po południu z nader obfitym porządkiem dziennym. Między innemi przyjdą pod obrady.

Wniosek na zakupno od M. Tepera placu na rozszerzenie koszar miejskich.

Prośba mieszkańców ulicy Ogrodowej o naprawę drogi.

Wniosek w sprawie przedłużenia kontraktu najmu koszar Schiffera.

Sprawozdanie w przedmiocie regulacyi ulicy Długiej.

Prośba wachmistrza policyi Waldmana o stabilizacyę.

Zmiana taryfy dla dorożek.

Rezygnacya Wgo zastępcy burmistrza.

Walne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się w sobotę dnia 20. września b. r. w Medyce. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Lekcya praktyczna z fizyki. Przeprowadzi P. Paklikowski, kierownik szkoły ludowej w Medyce. 4) Sprawozdanie z walnego zjazdu w Bochni. 5) Wnioski członków. Początek o godzinie 3 po południu. Z zarządu Towarzystwa pedagogicznego. W Przemyślu dnia 6. września 1890.

Jerzy Harwot prezes. *Szymon Koczyrkiewicz* sekretarz.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz zamianował szefa intendautury 10. korpusu (przemyskiego) Jana Skopa, kierownikiem 11 odd. w ministeryum wojny, zaś starszego intendanta II. klasy Oswalda Schmieda, szefem intendautury 10. korpusu w miejsce Jana Skopa i nadał ostatniemu w uznaniu znakomitych zasług położonych w wojnie i spokoju order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiadomości wojskowe. Bataliony 2 i 3, 77. pp. załogujące dotychczas w Przemyślu odeszły w poniedziałek dnia 8. bm. do Sambora na stałe leże. Miejsce ich zajęły bataliony 1 i 4 tego samego pułku. Pułkownik Raymann objął komendę nad 2 i 3 batalionem.

Ze sfer nauczycielskich. Minister wyznań i oświecenia zamianował rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Antoniego Stefana Dołżyckiego, z drugiego gimnazyum we Lwowie, dla gimnazyum w Przemyślu; Stanisława Lewickiego, z gimnazyum w Przemyślu, dla gimnazyum w Stanisławowie; Jana Rębacza, z gimnazyum w Jaśle, dla gimnazyum w Jarosławiu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Antoniego Fredro Bonieckiego, ze Lwowa do Mościsk i Kazimierza Władysława Grabowskiego, z Żydaczowa do Liska.

Festyn urządzony 31. z. m. przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo przyniósł surowego dochodu 687 zł. 39 ct., a ponieważ wydatki wynosiły 205 zł. 32 ct., tenże przyniósł dla biednych czystego dochodu 482 zł. 7 ct. a nie 412 zł. 7 ct. jak przez omyłkę ogłoszono w *Gazecie Przemyskiej* z d. 7. bm.

C. i k. Intendantura 10. korpusu rozpisuje: 1) Licytacyę ofertową na dostarczenie wiktu dla sanatoryum w Szkle i dla szpitalów wojskowych w Samborze, Sanoku, Łańcucie, Stryju i Gródku, a to na rok 1891, względnie na lat 3. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 26. b. m. o godz. 10 przed południem. 2) Licytacyę ofertową na pranie i łatanie bielizny szpitalnej dla szpitala garnizonowego Nr. 3 w Przemyślu, dla sanatoryum w Szkle i dla szpitalów wojskowych w Łańcucie, Stryju i Gródku, a to na rok 1891, względnie na lat 3. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 2. października o godz. 10 przed południem.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał następujące licytacye:

1) Licytacyę ofertową celem wydzierżawienia kantyny w koszarach miejskich na r. 1891 na dzień 26. bm; wadyum 100 zł.

2) Publiczną licytacyę celem wypuszczenia w dzierżawę składów na drzewo położonych przy Targowicy miejskiej na dzień 25. b. m.; wadyum 60 zł.

Zaraza pyskowo-racicowa panuje obecnie w Biskowicach, Maksymowicach, Nadybach, Rajtarowicach, Brześcianach i Woli baranieckiej, w gminach położonych w powiecie samborskim.

Pułkownik Ignacy Merta, który odebrał sobie życie d 6. bm. wystrzałem z rewolweru, pozostawił list wystósowany do szwagra, w którym jako powód samobójstwa podaje chroniczne cierpienia głowy i serca.

Pogrzeb zmarłego odbył się w poniedziałek d. 8. bm. z wielką okazałością i z pełnymi honorami wojskowymi. Generalicya i korpus oficerski postępowały za karawanem wiozącym trumnę, a pułk 18 obrony krajowej, któremu śp. Ignacy Merta przywodził, oddał nad mogiłą przepisane regulaminem salwy.

Zwłoki złożono w murowanym grobie w dolnej części cmentarza.

Lew synagogi. Przy nadchodzących świętach żydowskich Nowego roku i Kuczek przychodzi bardzo wiele izraelitek do kancelaryi zarządu synagogi, aby sobie na czas świąt zapewnić w świątyni miejsca, tak zwane „siedzenia.“ Petentki przyjmuje p. S., głowa zarządu synagogi z bałagulską uprzejmością, traktując je słowami, które zwykł był używać w niedalekiej przeszłości, gdy dzierżył jeszcze w ręku bat i powoził z kozła. Szczególniej niegrzecznie obszedł się p. S., piastujący także urząd radnego, onegdaj z wiekową żydówką Różą Silber, nazwawszy ją w obecności zgromadzonych kobiet: „Miestviech“. Czem skorópka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.

Czem jest nasze obywatelstwo w oczach policyi miejskiej, dowodzi najlepiej fakt jaki się wydarzył w niedzielę dnia 7. bm. na „Bramie“.

O godzinie 6 wieczorem najechał na p. Łobazę, majstra murarskiego, obywatela miasta Przemyśla i właściciela wielu realności wózek zaprzężony jednym koniem. P. Łobaza chwycił za lejce, chcąc nieostrożnego woźnicę przytrzymać i ściągnął na siebie tym czynem wskazanym dbałością o bezpieczeństwo własnej osoby gniew starszego stójkowego Breginowicza, który zaczął p. Łobazie wymyślać, a nawet go poszturkiwać. Widząc to bezprawie przystąpili pp. Skórka, Kory, Fujarewicz i Andrejaszko do rozwścieczonego starszego stójkowego Breginowicza i zrobili go w sposób grzeczny uważnym na to, że się zapomina i przekracza instrukcyę służbową, jeżeli znanego obywatela na miejscu publicznem słownie i cieleśnie znieważa.

Uwagi te zupełnie słuszne i na miejscu nie odniosły żadnego skutku, przeciwnie do Breginowicza przyłączył się stójkowy nr. 29 i obaj wspólnymi siłami chcieli koniecznie przyaresztować p. Łobazę i odprowadzić do magistratu.

Stójkowy nr. 29, któremu przedstawiano, że nie ma prawa aresztować obywatela znanego całemu miastu i że wystarczy, jeśli sobie zapisze nazwisko, krzyknął donośnym głosem: „Ja nie znam żadnych obywateli, a zresztą wszyscy obywatele przemyscy to hołota!

Po tem drastycznem scharakteryzowaniu obywateli wolnego królewskiego miasta Przemyśla przez stójkowego pozostającego na żołdzie obywatelstwa, rozegrała się reszta dramatu ulicznego w biurze policyjnem.

Podajemy to zajście do wiadomości pp. radnych, aby wiedzieli czem są w oczach policyi miejskiej. „Jak kto sobie pościele, tak się też i wyśpi.“

Zmarli. Ze Spitzerów Franciszka Horodyska żona likwidatora Tow. zal. roln., zmarła d. 10 września 1890. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 12 b. m.

Z Izby sądowej.

Morderstwo.

W d. 3. i 4. bm. stawali przed tut. Trybunałem przysięgłych Ilko Hrynda, chałupnik z Rybotych oskarżony o zamordowanie Iwana Trusia i o gwałt publiczny z powodu niebezpiecznych gróźb przeciw Michałowi Łanikowi i przeciw Michałowi Trusiowi, tudzież Michał Hrynda wyrobnik z Rybotycz, oskarżony o takiż gwałt przeciw Michałowi Łanikowi.

Rozprawie przewodniczył sekr. Rady pan Szechowicz w towarzystwie pp. radców Skali i Nennela. Protokół spisywał ck. ausk. p. Hesse. Oskarżenie wnosił podprokurator p. Dr. Bieńczewski. Ilkę Hryndę bronił adw. Dr. Doliński, Michała Hryndę adw. Dr. Glanz. Jako rzeczoznawcy jawili się pp. Dr. Lityński i Dr. Szyszkowski. Świadków przesłuchano 22.

Rozprawa dwudniowa wykazała, że obadwaj podsądni, złej sławy, niebezpieczni dla zdrowia i mienia bliźnich, pałali zawiścią przeciw szwagrowi swemu Michałowi Łanikowi za to, że ich ojciec tegoż szwagra a swego zięcia więcej faworyzował i od swych synów, którzy zresztą na to zupełnie zasługiwali, się odsunął. Obaj podsądni miotali kilkakrotnie i w różnych okolicznościach groźby przeciw szwagrowi Michałowi Łanikowi w taki sposób, iż tenże słusznie mógł się obawiać o swe zdrowie i życie i nawet sam z domu nie śmiał wychodzić, aby nie wpaść w jaką zasadzkę szwagrów. Nienawiść była tak głęboką, że szczególnie ze strony Ilka Hryndy rozciągała się także na Iwana Trusia, który okazywał życzliwość Michałowi Łanikowi i temuż często towarzyszył, a którego Ilko Hrynda podejrzywał, że jako bliski sąsiad i znając jego sposób życia, donosi poszkodowanym o jego sprawkach. Przez naocznego świadka stwierdzono, że gdy około północy z 20. na 21. kwietnia b. r. Iwan Trusio odprowadziwszy Michała Łanika na podwórze cerkwi w Rybotyczuch wracał do domu, Ilko Hrynda napadł na niego, chwycił go za gardło i kołem krótkim uderzył kilkakrotnie po głowie z taką siłą, że mu czaszkę pogruchotał i tenże za 18 godzin rozstał się z tym światem. Prośby ofiary nie pomogły a brat zamordowanego przybył zapóźno, bo dopiero przy czwartem uderzeniu. Oskarżeni przeczą wszystkiemu wbrew wiarogodnym świadectwom. Sędziowie przysięgli na postawione im pytanie czy Ilko Hrynda zamordował Iwana Trusia odpowiedzieli 9 głosami „tak“, zaś na pytania odnoszące się do gwałtu przez obu oskarżonych przez niebespieczne groźby przeciw Michałowi Łanikowi popełnionego, 11 głosami „tak“.

Trybunał órzekł w skutek tego na Ilka Hryndę za zbrodnię morderstwa i gwałtu publicznego z § 90 u. k. karę śmierci przez powieszenie, na Michała Hryndę za zbrodnię gwałtu publicznego z § 99. u. k. ciężkie więzienie przez 15 miesięcy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Jarolim.**

Zawsze świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne

dostać można

w aptéce pod „Gwiazdą“

obok wieży zegarowej.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie“ l. I, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż

Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Pan[illegible] **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem

ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplodująca

Czarnogórski

proszek roślinny

Chrysanthemum

jedyny i niezawodny

środek do wygubienia wszelkiego rodzaju

OWADÓW

jako to:

moli pluskiew, szwabów, stonóg i t p.

poleca

Droguerya i Perfumerya

D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Który środek jest najlepszy do odmładzania siwych włosów?

RÉGÉNRÉATEUR

JEDYNIE NA SKŁADZIE

w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej

w cenie [illegible] zł. za flakon.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesiona została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Naprzeciw wieży zegarowej

Magazyn otwarty codziennie od 8 rano do 8 wieczór.

Na I. piętrze

Heilmann Kohn i Synowie

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ubiorów męskich i dziecinnych

Z WIEDNIA

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156

na I piętrze naprzeciw wieży zegarowej

poleca na sezon JESIENNY i ZIMOWY:

Ubrania męskie	od zł. 9—40	Spodnie	od zł. 3—15
Surduty zimowe (Paltoty)	„ 10—60	Ubranka dla chłopców	„ 3—8·50

Szlafroki, ubrania frakowe, salonowe i żakietowe, futerka, menżykowy, kurtki, płaszczyki dla chłopców, i t. d., i t. d., i t. d.

po cenach fabrycznych.

UNIFORMY DLA PP. URZĘDNIKÓW PO CENACH NAJTAŃSZYCH.

Fabryka własna: we Wiedniu. SKŁADY: w Przemyślu, Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Bielsku, Czerniowcach Tarnowie, Opawie, Rzeszowie, Pilznie, w Czechach) i Jarosławiu.

Dla uniknienia pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“

(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI

plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń

Józefa Styfi

ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatw, ogłoszoń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

Fiakier własny Nr. 3 (biały) i

Tramway - Omnibus.

WIKTOR ALBRECHT

ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

F. Opalińskiego,

obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny

B. Doskowskiego i S.[illegible]

w Przemyślu

Poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI

Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER

Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością“ F. Bajera

w Przemyślu.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.